

InStyle

MODA • URODA • STYL ŻYCIA • GWIAZDY

EDYCJA POLSKA

TO JEST TERAZ SEXY!

Po pierwsze
pewność siebie
A co poza tym?

ZOBACZ STR. 132

TOP SECRET

Nasz test nowych
biustonoszy

22 SUKIENKI
NA WAKACJE
WSZĘDZIE!

OTWÓRZ OCZY
COOL KOSMETYKI

EXTRA! **DZINSY**
I to nie tylko spodnie!

CENA 4,90 zł w tym 8% VAT

Indeks 238902

ISSN 1898-8806

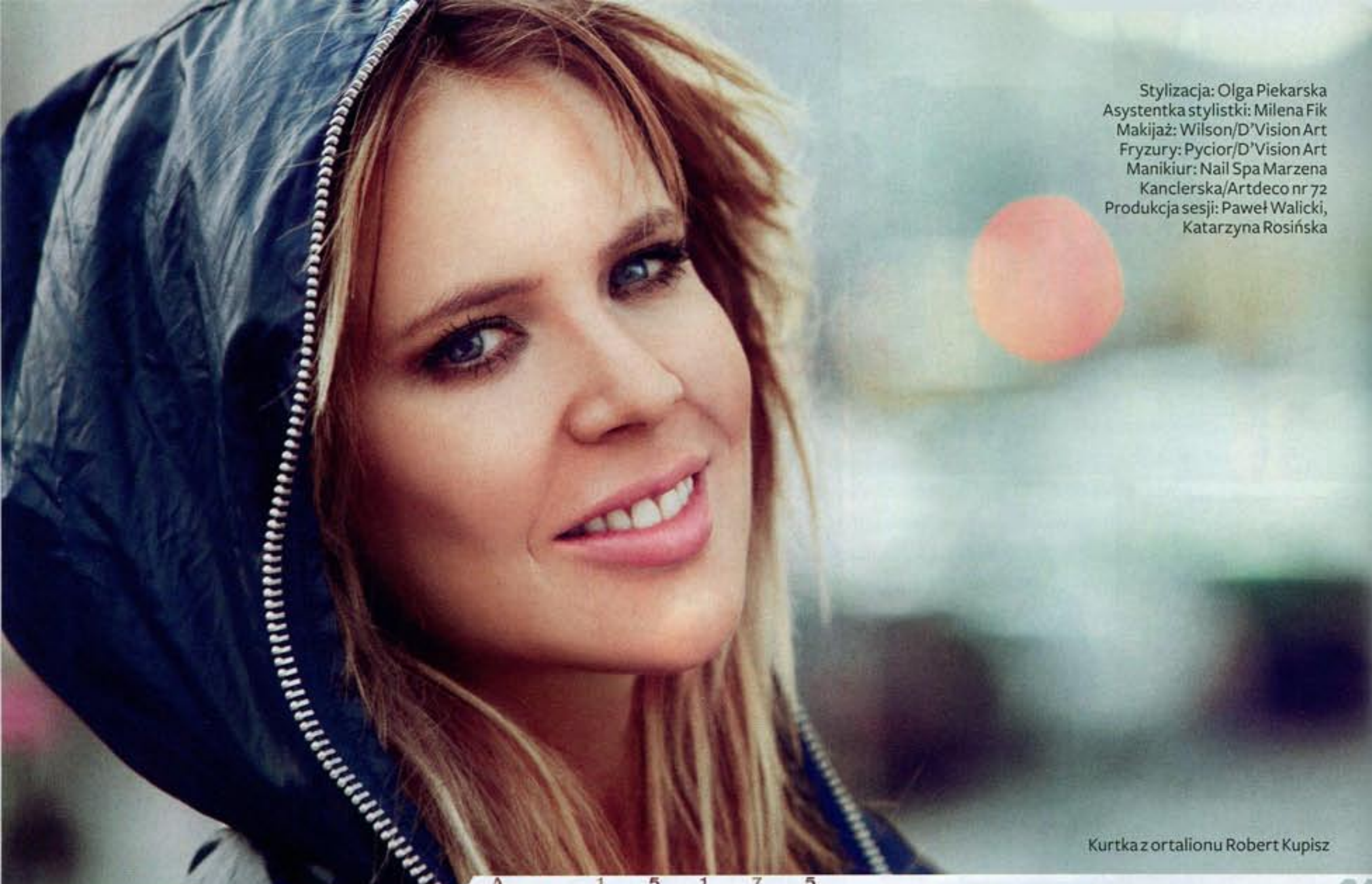
InStyle



7/2011 www.instyle.com.pl

non mi attendete mai

**Maja
Sablowska**
O sztuce stawania się
stuprocentową
kobietą



Stylizacja: Olga Piekarska
Asystentka stylistki: Milena Fik
Makijaż: Wilson/D'Vision Art
Fryzury: Pycior/D'Vision Art
Maniur: Nail Spa Marzena
Kanclerska/Artdeco nr 72
Produkcja sesji: Paweł Walicki,
Katarzyna Rosińska

Kurtka z ortalionu Robert Kupisz



Na pierwszym spotkaniu w redakcji „InStyle’a” mieliśmy ustalić z Mają szczegóły sesji. Powiedzieliśmy, jaki mamy pomysł, Maja lekko go skorygowała i ni stąd, ni zowąd „sprzedała” nam swoich nowych podopiecznych. Po pięciu minutach wiedzieliśmy, nad czym pracują Patricia Kazadi i Tola Szlagowska, co się stanie z Jackiem, którym zajęła się zaraz po tym, jak odpadł z „X Factora”. Czwartym podopiecznym Mai jest producent muzyczny i kompozytor, którego nazwisko nikomu poza branżą pewnie nie mówi. Na razie. Skoro ma już swoją menedżerkę, wkrótce może być sławniejszy od niej. Dopiero gdy Maja wyszła z redakcji, zorientowaliśmy się, jak mało powiedziała o sobie, bo sprytnie skierowała rozmowę na temat, który ją bardziej kręci. Jeden zero dla niej.

Tydzień później umawiamy się na wywiad na neutralnym gruncie, w restauracji warszawskiego hotelu Hyatt. Maja zapewniała, że to jedno z niewielu miejsc w Warszawie, gdzie można spokojnie porozmawiać. Wczesnym popołudniem, zanim miejsca zwolnione przez jedzących lunch biznesmenów, dyplomatów i turystów zajmą popijający piwo biznesmeni, dyplomaci i turyści. Restauracja Venti-Tre jest jednak bardziej zatłoczona, niż się spodziewałem. Klienci, głównie w garniturach, dokładają starań, żeby nie dać po sobie poznać, że zauważyli Maję i zorientowali się, kim jest. Takie kobiety zawsze zauważa się z daleka. Metr osiemdziesiąt wzrostu, z tego pewnie ponad połowa w nogach, sylwetka i twarz modelki. Bez makijażu – mascara na rzęsach się nie liczy – wygląda na młodszą niż w „X Factorze”, na maksimum 25 lat.

Ubiera się też trochę jak pierwszoligowa modelka: dzinsowe rurki, T-shirt Alexandra Wanga, autentyczna kurtka mundurowa amerykańskiego oficera ze sklepu vintage w Miami. Marki nie mają znaczenia, liczy się sposób, w jaki te rzeczy się wzajemnie uzupełniają, schlebiają sylwetce. Tak się ubiera kobieta świadoma swojego ciała, zwolniona z przymusu udawania mniej atrakcyjnej, żeby tylko potraktowano ją poważnie.

Trzy lata temu nie byłoby tego wywiadu. Nie było jeszcze polskiego „X Factora” i nie było też takiej Mai. Na zdjęciach krążących w sieci widać, że robiła sobie krzywdę – fatalne włosy w kolorze, który kompletnie do niej nie pasuje, makijaż, który zabija naturalność, a jeszcze wcześniej okulary

w stylu szarej myszki z podstawówki i aparat na zębach. „To dobry dowód na to, jak ciężko wtedy pracowałam – tłumaczy Sablewska. – Całą energię pakowałam w pracę, inwestowałam w moich artystów. Nie miałam czasu dla siebie, spałam po 3 godziny dziennie. Wmawiałam sobie, że tak musi być, że na tym polega moje zadanie, zresztą widziałam efekty, zarabiałam pieniądze, awansowałam. Wszystko zaczęło się zmieniać po wyjeździe do Nowego Jorku. To miasto otworzyło mi oczy, zrozumiałam, że nie tylko mój artysta, ja też mam prawo, a nawet obowiązek dobrze wyglądać. Po raz pierwszy dotarły też do mnie sygnały, że jest nad czym popracować. Ludzie, którzy nie musieli wcale zwracać na mnie uwagi, zaczęli mi mówić: »Sablewska, masz ekstranogi«, »Ładny nos – zoperowałaś sobie?«. To, że źrenice moich oczu są w dwóch różnych kolorach, skutek poważnego wypadku z dzieciństwa, to nie wada, tylko coś wyjątkowego, innym się podoba”.

Po powrocie do Polski Maja postanowiła zabrać się za siebie. Dla zdrowia psychicznego i fizycznego. „Fatalnie się czułam, wypalona, wrak człowieka. Ponieważ rutynowe badania nie wykazały nic podejrzanego, pomyślałam sobie, że może wszystkiemu winna jest dieta. Beztroska, bezmyślna. Co z tego, że jestem szczupła, skoro czuję się ciężko, ciągle jestem zmęczona. Trafiłam do warszawskiego Vimedu, zrobiłam testy na alergie pokarmowe i wszystko stało się jasne. Jadłam dokładnie to, czego nie powinnam: mięso, surową rybę, jajka, mleko, które nikomu po 30-stce nie służy”. Od diety zaczęła się wielka metamorfoza, opisywana teraz w prasie w konwencji bajkowej (transformacja brzydkiego kaczątka) z elementami science fiction. Teraz dzień zaczyna od szklanki soku wyciskanego z marchwi, bo „ma mnóstwo antyoksydantów”. Jeżeli dzień zapowiada się na ciężki, w południe je kaszę lub ryż, bo „potrzebuję węglowodanów”. Chyba tylko przez grzeczność Maja przegląda menu restauracji, nic tu dla niej nie ma. Zamawia warzywa gotowane na parze, ziemniaki z wody, koniecznie ze szpinakiem („Bez niego są bezwartościowe, wyprane z witamin”). Nowa, zdrowa dieta bardzo poprawia jej samopoczucie, urodę i samoocenę, ale obsługa Venti-Tre komplikuje życie. Kelner przeprosza, ale herbaty rooibos brak („Zdrowsza od zielonej, ma wszystkie mikroelementy”).

“W KIEPSKIEJ KOLEKCJI
też znajdę coś inspirującego, np. kolor
na okładkę płyty mojego artysty”.

TALENTY MAI

Po obiedzie możemy wypić kawę latte, bo mleko sojowe na szczęście mają. „Ludzie myślą, że zwariowałam. Witaminy mają zły wpływ na mój mózg, skoro wmawiam sobie i innym, że dzięki diecie zmieniła się nie tylko moja sylwetka, rysy twarzy też. Usta poprawiłam, to prawda, ale poza tym w dbaniu o urodę nie przekroczyłam granicy, za którą zaczyna się przesada”.

Zanim Maja zaczęła dbać o siebie, a swoje ciało zmieniać w dziennik intymny („Každy mój tatuaż jest jak talizman, prowadzi mnie przez życie, wyznacza ważne etapy”), modę traktowała instrumentalnie, jako inspirację do pracy na czyjeś konto. „Fascynował mnie fenomen popularności domu mody Balmain, zastanawiałam się, co jest takiego wyjątkowego w ich spodniach, że kosztują fortunę. Chciałam je mieć, żeby poczuć i zrozumieć, czym sobie zasłużyły na taką cenę. Czytałam i nadal czytam wszystkie magazyny o modzie. Nawet w kolekcjach, które mi się nie podobały, znajdowałam jakiś fajny kolor. Pojawiał się później na okładce płyty, grał ważną rolę w kampanii promocyjnej. Drobiazg, ale z takich właśnie małych elementów buduje się wizerunek”. OK, ale czy bez stylu nie mamy szans na sukces w show-biznesie? „Nie tylko w show-biznesie, w życiu też. Dziewczynka z nadwagą w szkole zawsze będzie miała pod górkę. Bo nawet jeżeli się przed sobą do tego nie przyznajemy, wszyscy oceniamy ludzi po wyglądzie. Matka może oczywiście wspierać córkę psychicznie, pracować nad jej charakterem, ale szybciej pomoże jej, robiąc w domu zdrowy obiad, zamiast z lenistwa fundować fast foody. Dopiero dziś zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo pomagałam swoim wyglądem poprawić samopoczucie innym. Mała wiewiórka z kitką, w okularach, z krzywymi zębami, eksport z prowincji. Za każdym razem, gdy robiłam duży krok naprzód, wszyscy, którym ufałam i których szanowałam, dawali mi wyrażenie do zrozumienia, że pcham się nie tam, gdzie powinienam. »Ty będziesz negocjowała kontrakt wart pół miliona?« – pytał znany artysta, gdy zaczynałam w Universal Music, a wyglądałam jak siódme nieszczęście. »Katarzyna Kanclerz



PATRICIA KAZADI
„Temperament, szczerść i spontaniczność to jej atuty. Bardzo pracowita. Kończy pierwszą płytę, którą promuje singiel »Hałas«”.



JACEK CZERWIŃSKI
„Piłnie potrzebny jest nowy, ciasteczkowy przystojniak. Jacek ma w sobie magnetyzm. Dziewczyny pokochają go, zanim zacznie śpiewać”.



TOLA/BLOG 27
„Artystka kompletna, ma tysiąc oryginalnych pomysłów na minucie, od muzyki po makijaż. W Los Angeles wróżą jej wielką karierę”.



TABB
„Producent muzyczny, kompozytor hitów. Zrobi piorunujące wrażenie na wszystkich, których interesują kulisy show-biznesu”.

zapropowała ci pracę?« – to inna artystka, ale ton wypowiedzi ten sam. Bo ona widziała mnie w roli wiecznej pomocy domowej. Przecież marzenie o czymś poważniejszym w moim przypadku to byłaby przesada, a może nawet bezczelność”.

Na plan naszej sesji przyjeżdża ekipa portalu Plejada. Kręcą kulisy powstawania okładki i wywiad z Mają. Od premiery „X Factora” w zasadzie nie ma dnia bez newsa o Sabliewskiej. Tygodniki doceniają, że jest nową jakością estetyczną w polskim show-biznesie, porównują jej styl do Kate Moss („Freja też mnie inspiruje. I Gisele Bündchen, w jej spojrzeniu jest coś magnetycznego”), bez pozowania na obrońców biednych podliczają wydatki na garderobę – sukienka Balmain kosztowała 13 tysięcy, i tyle. Internet woli językowe lapsusy i taniec z gwiazdami, czyli oskarżenie o to, że Maja „wydoła” swoje podopieczne, wspięła się na szczyt na ich plecach, wepchała do show-biznesu kuchennymi drzwiami. Na pytania Ewy Wojciechowskiej, szefowej Plejady, odpowiada spokojnie, panuje nad sobą i sytuacją. Ten spokój to wrodzona cecha czy można się go nauczyć? „Czytałam, że przeszkolił mnie trener Bee Gees i Prince’a, więc wreszcie jestem przygotowana do starcia z Kubą Wojewódzkim. Bardzo fajna bzdura. Znam menedżerów z Miami, spędzam u nich wakacje. Mam też trenera, ale fitnessu, a nie coachingu, trzy razy w tygodniu daje mi wycisk w klubie. Kilka rzeczy chcę jeszcze w sobie dopracować, wrócić do sylwetki z czasów, gdy trenowałam koszykówkę i nie doceniałam tego, jak wyglądam. A moja reakcja na te wszystkie zarzuty to efekt wychowania. Rodzice nauczyli mnie koncentrować się na rzeczach pozytywnych, pracować nad sobą, łatwo się nie poddawać. Nie będę udawała, że jestem tak błyskotliwa jak Kuba, faktycznie brakuje mi doświadczenia w pracy przed kamerą. Ale wierzę, że nasze życie to nieustanna wymiana energii. Jeżeli świadomie robi się coś dobrego dla innych, ta pozytywna energia do nas wraca. Dlatego zamiast kreować się na mistrzynię ciętych ripost, wołam szczerze i uczciwie oceniać,

STYLISTYCZNY X FACTOR

NIEDZIELNY SHOW TVN NA PEWNO BYŁBY SKROMNIEJSZY (I NUDNIEJSZY), GDYBY ZABRAKŁO W NIM STYLU MAI.



FAJNY EKSPERYMENT
„Skórzane spodnie z kolekcji Roberta Kupisza połączyłam z ulubionym T-shirtem Alexandra Wangi i elegancką marynarką Balmain”.

AGRAFKI
„Pierwszy program na żywo. Dzięki uprzejmości butik Moliera z jestem w sukience z najnowszej kolekcji Balmain. Zagrafkami, których nikt nie potrafił zrozumieć, »po coś«”.

COŚ ODWAŻNEGO
„Przewidywalność sukienki Hervé Léger złamalam T-shirtem i skórzaną ramoneską Balmain”.

TRUDNY CEKIN
„Bardzo klasyczna sukienka duetu Paprocki & Brzozowski plus baletki od Chanel. I nic więcej”.

OKRUTNIE DROGO
„Sukienka Balmain, a bransoletki są z mojej ulubionej La Sal Gallery przy Mokotowskiej w Warszawie”.

RAZ NA JAKIŚ CZAS
„Na tzw. salonach pozwałam sobie na luz. Tzn. góra trzy kolory naraz, wszystkie ubrania przede wszystkim wygodne. Bluzka z dziurkami to znowu Balmain, buty Y-3, a rurki – nie pamiętam marki”.

mówić, jak jest, bo nie znoszę politycznej poprawności, pokazać w programie pomarańczowe ręce od picia soku z marchwi, bo to jest zdrowe, poprawia jakość życia”. Brzmi to trochę jak bryk z teorii kabały, wśród bransoletek na lewej ręce Mai szukam czerwonej nitki. Widzę srebrne kółko z trupimi czaszkami Alexandra McQueen, hebanowe koraliki Luis Morais, jakąś pamiątkę z podróży, jest i czerwona nitka. „Nie jestem kabalistką, ta nitka nie ma dla mnie symbolicznego znaczenia. Myślę, że warto mieszać ze sobą różne religie, z każdej wyciągnąć jakąś lekcję życia dla siebie. Ale fakt, że noszę czerwoną nitkę, to czysty przypadek. Wkrótce będę miała różaniec, bo to też piękny symbol”.

W ramach emanowania pozytywną energią Maja namawiała już do wspierania amazońki, po finale „X Factora” pojedzie do domu dziecka w Batumi, dla którego pomaga w Warszawie zbierać pieniądze. Jej artyści też mogą spać spokojnie, nie zostawi ich samych na polu walki. „Bardzo długo wahałam się, czy mój udział w »X Factorze« ma sens, czy nie zaszkodzi mi w pracy. Nie chcę być celebrytką, ale popularność może mi się przydać. Gdy w Stanach moja podopieczna mówi, że jej

menedżerka jest jurorką polskiej edycji najpopularniejszego na świecie talent show, w odpowiedzi słyszy zawsze »Wow!«. Szczere, entuzjastyczne, bo »X Factor« to marka, która gwarantuje sukces wszystkim, którzy pracowali pod tym szyldem. Dotarłam do takiego etapu w życiu, że być może odważę się zrobić coś zupełnie nowego, zaskakującego dla mnie samej. Nadal będę pomagać artystom, bo intuicyjnie wyczuwam, kogo potrzebuje rynek muzyczny, kto ma szansę na sukces. Ale czy będę to robić jak do tej pory, czy zmienię taktykę, tego jeszcze nie wiem. Na pewno nigdy więcej nie poświęcę się pracy zawodowej kosztem samej siebie. Szkoda życia”.

W niedzielę po naszym wywiadzie w programie na żywo decyzją Kuby Wojewódzkiego z „X Factora” odpadają Dziewczyny, ostatnie podopieczne Mai, bez dwóch zdań zdolne i już gotowe do pracy na scenie. Jeżeli konflikt między jurorami jest rzeczywiście wpisany w formułę programu i wyreżyserowany, to brawa dla producentów, perfekcyjna robota. Jeżeli nie, to co jest z nami nie tak. I tak będzie, dopóki ładne, świadome siebie kobiety będą miały tak samo pod górkę jak dziewczynki z nadwagą w podstawówce.